



Fot. Arch.

SŁAWOMIRA WRÓBLEWSKIEGOsekretarza generalnego Stowarzyszenia
Konferencje i Kongresy w Polsce**Polskie miasta konkurują
o organizację imprez
międzynarodowych****■ Dlaczego polskie miasta rzadko są miejscem organizacji międzynarodowych konferencji i kongresów?**

– Na szczęście to się zmienia, ale faktem jest, że kongresy to przedsięwzięcia najtrudniejsze. Ich organizacja wymaga nie tylko zaangażowania profesjonalnych kadr, ale i wieloletnich zabiegów marketingowych, często z wyprzedzeniem czterech, a nawet ośmiu lat! Spośród blisko dziesięciu tysięcy imprez odbywających się cyklicznie i notowanych przez Międzynarodowe Stowarzyszenie Konferencji i Kongresów ICCA (International Congress & Convention Association) imprezy największe o liczebności ponad 2 tys. miejsc stanowią tylko 8 proc. całości. Około 15 proc. to imprezy o frekwencji od 1,5 do 2 tys. osób. O ich organizację rywalizują miasta z całego świata, bo takie wydarzenia budują prestiż i przyciągają media. Jak dotąd polskie miasta miały niewielkie szanse na pozyskanie megaimprez. Zasadniczym powodem był nie tylko brak dużych centrów kongresowych, ale i niezbędnej infrastruktury – szybkich linii kolejowych, autostrad i portów lotniczych obsługujących połączenia międzynarodowe, sieci hoteli. Akurat odnośnie do hoteli bardzo się już poprawiło, ale nadal nie zbudowaliśmy wizerunku Polski jako kraju kongresowego, choć mamy po temu wszelkie warunki.

■ Jakie są szanse na zmianę tej sytuacji w najbliższych latach?

– W światowej branży spotkań i konferencji kongresy stanowią śmietankę – creme de la creme. Miasto, które organizuje kongres zyskuje dowód zaufania środowisk zawodowych do siebie i do kraju – odgrywającego w takim przypadku rolę gospodarza – który reprezentuje. Tego rodzaju impreza jest znakomitą okazją do promowania i budowania wizerunku zarówno miasta, jak i kraju. Skutki zorganizowania kongresu znacznie wykraczają poza obszar, którego formalnie dotyczy temat imprezy. Wielkie miasta na całym świecie walczą o przyciągnięcie do siebie kongresów i innych dużych imprez kulturowych, sportowych i ekonomicznych. Należy podkreślić, że w ciągu ostatnich dziesięciu lat pozycja Polski na międzynarodowym rynku konferencji i kongresów umocniła się. Dokonało się to głównie dzięki akcesji do Unii Europejskiej, dzięki czemu Polska stała się częścią otwartej, europejskiej przestrzeni społeczno-gospodarczej, a także na skutek powstania nowych hoteli, umożliwiających goszczenie imprez nie tylko mniejszych, ale i średnich – do 2 tys. uczestników.

■ Czy Polska może stać się europejskim centrum branży konferencyjno-kongresowej?

– Istnieją przesłanki do podtrzymywania takich aspiracji. Przed Polską kalendarz wielkich imprez mających znaczenie międzynarodowe: Rok Chopinowski 2010 r., prezydencja Polski w Unii Europejskiej w 2011 r., piłkarskie Mistrzostwa Europy Euro 2012, Europejska Stolica Kultury 2016 i wiele, wiele innych. Jeśli tylko Polska dobrze zorganizuje i przeprowadzi te imprezy, pozycja naszego kraju na międzynarodowym rynku konferencji wzrośnie, a takie miasta jak Warszawa, Kraków, Wrocław, Katowice, Poznań czy Trójmiasto zyskają powody do prezentowania w kraju i za granicą oferty organizacji dużych imprez. Zyskają też istotne argumenty do konkurencji z innymi miastami europejskimi. Zresztą w ostatnich latach deklaracje budowy nowych centrów kongresowych lub adaptacji i rozbudowy obiektów już istniejących złożyły właśnie Kraków, Wrocław, Katowice, Olsztyn. Działa już blisko 10 wydzielonych komórek miejskich, tzw. Convention Bureaus, specjalizujących się w pozyskiwaniu kongresów. Fakty te potwierdzają, że polskie miasta mają aspiracje do tego, by zaistnieć na wspomnianym rynku i skutecznie konkurować o przyciąganie do siebie dużych międzynarodowych wydarzeń. ■

Rozmawiał KRZYSZTOF POLAK